

POŻEGNANIE HONOROWEGO OBYWATELA

30 kwietnia 2008 r., po ciężkiej chorobie, odszedł Zbigniew Skorwider, człowiek, który zaznaczył ślady swojego istnienia na Pałukach i Kujawach. Związany był z dwoma miastami: Żninem i Ciechocinkiem, które wyróżniły Go tytułem Honorowego Obywatela Miasta



Zbigniew Skorwider urodził się w Poznaniu w 1927 roku w rodzinie drukarzy. W latach 30. Jego rodzina przeprowadziła się do Żnina. Ojciec i brat byli specjalistami druku offsetowego w drukarni Alfreda Krzyckiego. W czasie II wojny światowej był wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po ukończeniu gimnazjum handlowego w 1948 r. prowadził księgarnię Nauczycielskiej Spółdzielni Ogniwo. Po upaństwowieniu spółdzielni księgarskich w grudniu 1949 r. nadal nią kierował. W 1962 roku został wybrany Przewodniczącym Rady Narodowej w Żninie (odpowiednik dzisiejszego burmistrza). Działał w Żnińskim Towarzystwie Kulturalnym, które założył. Z jego inicjatywy postawiono pomnik Jana Śniadeckiego i powstało Muzeum w Żninie. Pozostał żywą legendą pozytywnego włodarza stolicy Pałuk.

W 1966 roku zamieszkał w Ciechocinku. Poświęcił temu miastu najbardziej twórcze lata swego życia. Początkowo prowadził księgarnię przy ul. Broniewskiego. W latach 70. był Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej i Naczelnikiem Miasta. Ciechocinek pod Jego ręką przeżywał swój rozkwit. W wywiadzie, którego udzielił „Zdrojowi Ciechocińskiemu” kilka lat temu, powiedział skromnie: - *Starłem się być dobrym gospodarzem miasta. Jak wspominał: - Początkowo na nowym stanowisku było bardzo trudno. Widziałem wiele problemów, które trzeba było rozwiązać. Potrzebne było nowe budownictwo na szeroką skalę. Trzeba było więc rozszerzyć granice administracyjne Ciechocinka. Było wiele przeszkód, ale udało się je pokonać. Mogła rozpocząć się rozbudowa miasta. W latach siedemdziesiątych uzdrowisko zamieniło się w wielki plac budowy. Co roku oddawano do użytku nowe sanatorium. Potrzebna była do tego infrastruktura, uzbrojenie terenu, kolektory sanitarne. Zaczęto też prace nad planem perspektywicznym Ciechocinka. Pomogły w tym największe autorytety w tej dziedzinie w Polsce. Uzdrowisko zmieniało się. Nagrodę za najlepiej przygotowane do sezonu uzdrowisko przeznaczyliśmy na wybudowanie palmiarni - kawiarni. Powstawały nowe domy jednorodzinne, nowe ulice, np. Kosmonautów, Norwida, Konopnickiej. Przykładałem dużą wagę do ochrony zabytków. Niestety, nie było łatwo z różnych względów. Wtedy właśnie cerkiew prawosławna została zamieniona na magazyn wojskowy, a planowano ją nawet rozebrać. Szkoda, że nie pozostawiono drewnianych łazienek przy ulicy Raczyńskich. Postawiono na tym miejscu nowoczesny basen, który jest teraz ruiną. Dużą uwagę przykładałem do działalności kulturalnej, która w znaczny sposób przyczyniała się do promowania Ciechocinka. Niewątpliwie „perła uzdrowisk” odzyskiwała pod Jego ręką swój blask.*

Ciechocinek zawdzięcza Mu m. in.: plenery malarskie i rzeźbiarskie, najstarszy w mieście Festiwal Folkloru Kujaw (później także i Ziemi Dobrzyńskiej), pomniki i tablice pamiątkowe. Zbigniew Skorwider organizował też różne imprezy kulturalne i patriotyczne, nie zapominał o ważnych dla miasta rocznicach.

Zmarły nie stronił też nigdy od działalności społecznej w różnych organizacjach. Był zaangażowany w rozwój kultury regionalnej. Przyczynił się do krzewienia zamiłowań krajoznawczych. Był członkiem Zarządu Głównego PTTK i Zarządu Okręgu we Włocławku. W latach 1967-79 był prezesem oddziału PTTK

w Ciechocinku. Zaangażował się w pracę społeczną w Towarzystwie Przyjaciół Ciechocinka, które było reaktywowane w 1965 r. Kiedy po kilku latach działalność stowarzyszenia osłabła, to właśnie on, nowy mieszkaniec uzdrowiska, zaangażował się w pracę TPC, pociągając za sobą wielu ludzi, których motywował do pracy na rzecz miasta. W latach 1984 - 1990 pełnił funkcję prezesa TPC. Przez wiele lat był siłą napędową wszelkich poczynań Towarzystwa, w którym działał do ostatnich dni życia - mimo nekającej Go choroby. Za wybitne zasługi dla TPC nadano Mu tytuł Honorowego Prezesa. Zainicjował m.in. budowę pomnika dr. Romana Ignatowskiego, upamiętnił tablicami Jakuba Graffa - projektanta tężni i dr. Cypriana Sadowskiego. Był pomysłodawcą odznaczeń: Medalu im. prof. Leonarda Lorentowicza, przyznawanego za wybitne zasługi dla uzdrowiska Ciechocinek i Medalu im. Stanisława Staszica, który jest przyznawany za wybitne zasługi dla miasta. Aktywnie pracował w Zespole ds. Promocji Uzdrowiska i w Kapitulce Medalu im. Prof. L. Lorentowicza. Dbał o renowację nagrobków zasłużonych dla miasta osób.

Popularyzował wiedzę o historii regionu. Był jednym z autorów zarysu monograficznego „Uzdrowisko Ciechocinek”. Napisał kilka artykułów o życiu kulturalnym miasta i ludziach dla niego zasłużonych do kwartalnika „Jantarowe Szlaki”.

Aktywnie działał też w Związku Inwalidów Wojennych RP - był prezesem Zarządu Oddziału w Ciechocinku. Z dużym oddaniem i zaangażowaniem pracował na rzecz kombatantów, nie zapominał o schorowanych i potrzebujących opieki.

Za swoje dokonania na polu zawodowym i społecznym został odznaczony wieloma medalami i odznaczeniami państwowymi, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, oraz został uhonorowany licznymi odznakami, nagrodami i dyplomami: Złotą Honorową Odznaką Związku Inwalidów Wojennych, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 100 – lecia Turystyki Polskiej, Złotą Honorową Odznaką PTTK, odznakami: „Zasłużony Działacz Kultury”, „Zasłużony Działacz Turystyki”, złotą odznaką „Za Zasługi dla Uzdrowisk Polskich”. Otrzymał też pierwszy brązowy Laur Żnińskiego Towarzystwa Kulturalnego. Najbardziej cenił sobie tytuły Honorowego Obywatela Ciechocinka i Żnina.

Mówiono o Nim: człowiek-instytucja. Jego działania uruchamiały pokłady aktywności społecznej innych i rozwijania inicjatyw społecznych. Motywował do pracy dla dobra Ciechocinka. Zjednywał sympatię ludzi, bowiem był życzliwy i otwarty na ich problemy. Konsekwentnie wcielał w życie wciąż nowe pomysły upamiętniania ludzi i zdarzeń historycznych. Cieszył się dużym poważaniem i szacunkiem. Nie odszedł na zawsze - pozostanie w pamięci i sercach tych, którzy Go znali. Pozostawił po sobie trwałe ślad w miejscach, które ukochał - w Żninie i w Ciechocinku.

Zbigniew Skorwider spoczął na ciechocińskim cmentarzu komunalnym 5 maja 2008 r. Jego pogrzeb zgromadził tych, którzy Go znali, kochali i podziwiali.

Aldona Nocna

Są ludzie tak wielkiego formatu, a jednocześnie tak niepospolicie skromni, że kiedy stąd odchodzą, to nawet powietrze po nich płacze. Zawsze spieszyli się kochać ludzi, bo była w nich twórcza pasja i wola niesienia pomocy bez względu na to, czy czynili to jako osoby prywatne czy osoby publiczne. Takim człowiekiem był śp. Zbigniew Skorwider.

Pan Zbigniew niemal całe dorosłe życie związał z Ciechocinkiem, który stał się dla Niego centrum świata i podstawowym punktem odniesienia.

To tutaj krzyżowały się drogi Jego umiejętności, profesjonalizmu i szacunku dla człowieka. W Ciechocinku i na Ciechocinku zogniskowały się społecznikowskie pasje Zmarłego i zawodowe umiejętności przekuwania ich w kolejny, konkretny wycinek zdrojowiskowej infrastruktury.

Na Ciechocinek skierował młodzieńcze marzenia o mieście funkcjonalnym i przyjaznym mieszkańcom i kuracjom. W naszym mieście jest wiele takich miejsc, w które na trwałe wpisała się sylwetka Przyjaciela Ciechocinka. Był wszędzie. Zarówno tam, gdzie działało się coś ważnego dla Ciechocinka i tam, gdzie po prostu zatrzymywano go w Jego codziennych spiesznościach po uzdrowisku. Dotknięty ciężką chorobą odważnie zmagał się z nią i umiał pokornie przyjąć wszelki wynik tej batalii. Jeszcze nie tak dawno, już śmiertelnie

chory i osłabiony dzielił się z Nami swymi pomysłami i kompetencjami, które w przyszłości przydadzą zdrojowisku jeszcze większego splendoru.

Pan Zbigniew Skorwider był Honorowym Obywatel Ciechocinka, przez wiele lat prezesem, a przez ostatnie kadencje Honorowym Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka. Był wielkim ambasadorem naszego Tężniopolis.

Pożegnaliśmy Człowieka prawnego i szczególnie uczynnego. Jeszcze kilka lat temu, prowadząc zebranie Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych RP, śp. Zmarły ubolewał, że codziennie na wieczną wartę odchodzi kompania kombatantów. Prosił wtedy swoich związkowych kolegów, by nie spieszyli się tak i deklarował, że wyjedna u ciechocińskiej służby zdrowia szczególne traktowanie kombatantów i znajdzie dla koleżeństwa takie odcinki pracy społecznej, gdzie patriotyzm i doświadczenie życiowe ludzi z przedwojennych roczników znajdą uznanie w oczach młodszych i najmłodszych.

Tak, Pan Zbigniew Skorwider umiał budować mosty ponad generacyjnymi różnicami i politycznymi podziałami. Dla większej sławy Ciechocinka. Dla satysfakcji człowieka.

Cześć Jego Pamięci.

Leszek Dzierżewicz